GLOBALNIE · ANALIZA

OŁÓW, BOMBY I TERRORYZM, CZYLI WŁOCHY W LATACH ‘70

Sylwia Mazurek · 23 kwietnia 2021



Większości osób Włochy kojarzą się głównie z wakacjami, sztuką i „dolce vita”. Mało kto wie, że lata ’70 były okresem przemocy politycznej oraz terroryzmu. Mowa tutaj o „latach ołowiu”, które rozpoczęły się w grudniu 1969 r. zamachem bombowym na siedzibę banku na Piazza Fontana w Mediolanie, a zakończyły na początku lat ’80. rozbiciem komunistycznych Brigate Rosse – Czerwonych Brygad. Dziesięciolecie pomiędzy tymi dwoma momentami naznaczone było zamachami terrorystycznymi, starciami ulicznymi, porwaniami i zabójstwami, wśród których najgłośniejszym było uprowadzenie i zamordowanie przez Czerwone Brygady byłego premiera Aldo Moro w maju 1978.

Sceną tej „pełzającej wojny” były Włochy pod rządami Democrazia Cristiana, a głównymi stronami będąca w wyraźnej przewadze lewica (czyli przede wszystkim liczne komunistyczne organizacje pozaparlamentarne, a także socjaliści i anarchiści) oraz znacznie mniej znacząca prawica, skupiona wokół partii Movimento Sociale Italiano – zwanej „postfaszystowską”, choć w zasadzie będącej po prostu partią narodowo-konserwatywną – i jej młodzieżówki Fronte della Gioventu, a także marginalnych, ale bardziej radykalnych organizacji, takich jak Ordine Nuovo i Avanguardia Nazionale. Nie można pominąć też zakulisowej trzeciej strony, którą były służby specjalne, dążące – jak się po latach okazało – do eskalacji

konfliktu ideologicznego.

Od kamieni do bomb

Żeby zrozumieć, skąd wzięła się ta fala przemocy, trzeba cofnąć się do końcówki lat 60. W 1968 r. przez Włochy przetoczyła się fala protestów studenckich, które często prowadziły do okupacji uczelni oraz starć między studentami a policją. W ich trakcie protestujący często budowali barykady, a jako broni używali kamieni i wszystkiego, co im wpadło w ręce. Na początku tych wystąpień, w marcu 1968 r., młodzi zwolennicy prawicy angażowali się w protesty razem ze swoimi lewicowymi kolegami, licząc na „pokoleniową rewolucję", która miałaby doprowadzić do przebudowy skostniałego „systemu", ale już w maju nastąpił między tymi frakcjami rozłam i od tego momentu „bunt pokoleniowy" pozostał w rękach przeważającej liczebnie lewicy. Nic więc dziwnego, że ruch młodzieżowy niósł w następnych latach na sztandarach radykalne hasła rewolucji wobec wszystkich autorytetów, instytucji i norm obyczajowych.

Studenckie manifestacje oraz okupacje uczelni trwały także w kolejnych latach, a tymczasem włoskie życie społeczne czekał kolejny wstrząs, jakim była fala protestów, przeprowadzonych przez robotników z fabryk na północy kraju na jesieni 1969 r. Zarówno rewolta studencka, jak i protesty, sprawiły, że lewica zyskała rzesze nowych, zaangażowanych zwolenników. Jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać lewicowe, zarówno studenckie, jak i robotnicze, a także mieszane organizacje, wśród których najbardziej znanymi były Movimento Studentesco, Avanguardia Operaia, Autonomia Operaia, Potere Operaio i Lotta Continua. Niektóre z nich miały własne służby porządkowe, stworzone w celu czuwania nad sprawnym przebiegiem manifestacji, ale w wielu przypadkach przekształcały się one w bojówki, przeznaczone do zwalczania przeciwników politycznych – zarówno „faszystów", jak i członków konkurencyjnych organizacji. Jednym z ich symboli stał się Hazet 36 – ciężki klucz nastawny, noszony jako broń między innymi przez członków służb porządkowych Avanguardia Operaia, którzy z tego powodu nazywani byli „hydraulikami". Cel posiadania przy sobie, nie tylko w trakcie manifestacji, takiego narzędzia nie był tajemnicą – jednym z najbardziej popularnych haseł wznoszonych na komunistycznych pochodach było „Hazet 36, gdzie jesteś faszysto?". I rzeczywiście, historia pokazuje, że była to broń chętnie stosowana jako środek „wojującego antyfaszyzmu", co nieraz prowadziło do tragicznych konsekwencji.

> **Jedną z ofiar, która w ten sposób straciła życie, był Sergio Ramelli – 18-letni uczeń technikum, który na początku 1975 r. został zmuszony przez swoich kolegów do zmiany szkoły z powodu swoich prawicowych poglądów (a dokładniej dlatego, że w szkolnym wypracowaniu skrytykował Czerwone Brygady), a w marcu został przed swoim domem skatowany właśnie kluczami angielskimi Hazet 36 przez komunistyczne komando organizacji Avanguardia Operaia złożone... ze studentów medycyny. Nastolatek zmarł w szpitalu po 47 dniach agonii.**

Poczynając od końcówki lat '60 przez kolejne lata lewica rosła w siłę, zaś prawica była coraz bardziej marginalizowana, tak politycznie, jak i społecznie czy kulturalnie. Był jednak jeden aspekt, w którym to prawa strona miała niechlubną „przewagę", a była nim ilość zamachów terrorystycznych na dużą skalę – a przynajmniej tak wynika z dotychczasowych ustaleń, choć w wielu przypadkach tożsamość rze-

czywistych mocodawców budzi liczne wątpliwości. To właśnie prawicowi ekstremiści, Franco Freda i Giovanni Ventura z Ordine Nuovo, mieli stać za zamachem przeprowadzonym 12 grudnia 1969 r. w Mediolanie, w którym, w wyniku wybuchu bomby podłożonej w banku zginęło 17 osób a 88 zostało rannych. Również neofaszystom z grup Avanguardia Nazionale i Ordine Nuovo przypisano odpowiedzialność za kolejne pięć zamachów bombowych przeprowadzonych w latach 1970-1974, w których w sumie zginęły 33 osoby. W międzyczasie, w nocy z 7 na 8 grudnia 1970, szykował się jeszcze jeden zamach – tym razem zamach stanu, który planował przeprowadzić były dowódca wojskowy z czasów II wojny światowej, książę Junio Valerio Borghese. Zamierzał on wraz ze swoją organizacją Fronte Nazionale, przy wsparciu Avanguardia Nazionale i Ordine Nuovo oraz z poparciem niektórych wojskowych, zająć siedziby wybranych ministerstw i telewizji państwowej. Plan ten jednak został odwołany już w trakcie realizacji, a powody tej decyzji nikną w gąszczu domysłów i poszlak, prowadzących w kierunku masońskiej loży Propaganda 2 (P2) oraz amerykańskiego wywiadu.

Tymczasem lewica także zaczynała sięgać po bardziej zaawansowane metody walki. Wielu aktywistom z tej strony nie wystarczyło posiadanie przewagi liczebnej na ulicach oraz poparcie politycznych i medialnych autorytetów – oni marzyli o prawdziwej rewolucji, a tej nie dało się osiągnąć organizując pochody ani bijąc przeciwników politycznych. Trzeba było więc sięgnąć po inne sposoby. Pierwszą grupą stosującą metody terrorystyczne była organizacja zwana Gruppo XXII Ottobre z Genui, która od 1970 zaczęła podkładać ładunki wybuchowe, a także dopuszczała się porwań i morderstw. Została rozbita już rok później, ale jej przykład zainspirował inne lewicowe organizacje „zbrojne": Gruppi d'Azione Partigiana (GAP) oraz najbardziej znaną – Brigate Rosse, czyli Czerwone Brygady. Organizacja ta została założona w 1970 r. i początkowo ograniczała się do akcji demonstracyjnych, zwanych „zbrojną propagandą", które miały na celu zastraszenie właścicieli fabryk oraz przeciwników ideologicznych, ale bez powodowania ofiar śmiertelnych.

> **„Brygadziści" bili więc i zastraszali tych, których uważali za wrogów proletariatu, podkładali bomby na terenach fabryk oraz porywali właścicieli zakładów, ale zazwyczaj wypuszczali ich całych i zdrowych. Dopiero po trzech latach przeszli do znacznie bardziej drastycznych metod działalności: w 1973 r. grozili śmiercią zakładnika, żądając uwolnienia skazanych członków Gruppo XXII Ottobre, a w 1974 w trakcie napadu na siedzibę MSI w Padwie zastrzelili dwóch członków tej partii. W okresie między 1974-1982 Czerwone Brygady były odpowiedzialne za śmierć 72 osób, głównie policjantów i karabinierów, a także polityków, dziennikarzy oraz przedsiębiorców.**

Czerwone Brygady dopuszczały się również porwań dla okupu, kradzieży oraz rabunków w calu finansowania swojej aktywności. W ten sposób Brigate Rosse wyrosły na największą organizację terrorystyczną w kraju: w zależności od okresu liczyły 500-1000 stałych członków oraz drugie tyle aktywnych współpracowników. Do sojuszników Brygad należy zaliczyć także dziesiątki tysięcy aktywistów i sympatyków innych grup komunistycznych, którzy albo otwarcie sympatyzowali z terrorystami, uważając co najwyżej, że brygadziści to „towarzysze, którzy błądzą", albo, stosując się do zasady „ani z państwem, ani z Czerwonymi Brygadami", gotowi byli kryć terrorystów, byle nie współpracować w żaden sposób z organami

ścigania.

CZYTAJ TAKŻE: Wojna w imię Oświecenia

Masowy terroryzm

Fala przemocy politycznej narastała, sięgając szczytu w latach 1977-1978. Wynikało to między innymi z faktu, że w 1977 r. przez Włochy przetoczyła się kolejna fala młodzieżowych manifestacji i protestów, które przeszły do historii jako Movimento 77 – Ruch 77. Jego przywódcy byli przekonani, że rewolucja ich starszych kolegów sprzed dekady nic tak naprawdę nie zmieniła. Tym razem młodzi buntowali się więc nie tylko przeciw państwu, lecz także przeciwko lewicowym partiom oraz związkom zawodowym, a zarówno żądania, jak i metody buntowników były bardziej radykalne, powodując jeszcze silniejsze zwrócenie się w kierunku organizacji pozaparlamentarnych i terrorystycznych. Nastąpił także zwrot w metodach walki ulicznej – w trakcie manifestacji coraz częściej używana była broń palna, a starcia z policją nieraz przeradzały się w strzelaniny. Jedna z takich sytuacji została uwieczniona na zdjęciu, które stało się symbolem „lat ołowiu" – przedstawia ono Giuseppe Memeo, działacza Autonomia Operaia i terrorystę, który w trakcie strzelaniny w Mediolanie celuje z pistoletu do policjantów. W marcu 1977 w Bolonii, po zastrzeleniu w trakcie starć z policją jednego z działaczy Lotta Continua, przez dwa dni trwały rozruchy w trakcie których „demonstranci" demolowali miasto, a sytuacja była na tyle poważna, że aby ją opanować minister spraw wewnętrznych wysłał do tego miasta wozy opancerzone. W kolejnych miesiącach poważne starcia miały miejsce także w Mediolanie i Rzymie. We wrześniu zaś odbył się w Bolonii kongres ruchu zatytułowany „Krajowa konferencja przeciw represjom" z udziałem takich grup, jak Lotta Continua i Democrazia Proletaria, w którym wzięło udział według różnych szacunków 70-100 tys. osób. W trakcie pochodu zorganizowanego na zakończenie wydarzenia, jego organizatorzy zapewnili o swojej solidarności z Czerwonymi Brygadami.

> **Był to niewątpliwie okres największej popularności tej organizacji terrorystycznej, a wkrótce dokonały one także swojej największej „akcji", która miała na celu, zgodnie z hasłem przewodnim organizacji, „trafienie w serce państwa". Jej ofiarą padł Aldo Moro – były premier i jeden z liderów rządzącej Chrześcijańskiej Demokracji, który dążył do porozumienia z Włoską Partią Komunistyczną. Został on porwany 16 marca 1978 roku, a następnie był więziony przez 55 dni, zaś gdy rząd odmówił pertraktacji, został zamordowany.**

Ten „sukces" Czerwonych Brygad z jednej strony zniechęcił do wojującego komunizmu część społeczeństwa, ale z drugiej pchnął jeszcze większą liczbę młodych do radykalizacji, co dobrze pokazuje ilość grup terrorystycznych: w 1969 r. były ich we Włoszech tylko dwie, w 1977 – 92 a w 1978 już 269, z czego znaczna większość miała lewacki charakter. Celem komunistycznych terrorystów była nie tylko walka z „państwem" lecz także z wrogami politycznymi, a w szczególność z „faszystami" z MSI, co doprowadziło do rozpętania zjawiska „polowania na faszystów". Jednym z najbardziej drastycznych przykładów tego rodzaju działalności była masakra na ulicy Acca Larentia w Rzymie, gdzie 7 stycznia 1978 r. członkowie terrorystycznej grupki o nazwie Nuclei armati per il contropotere territoriale otworzyli ogień z broni automatycznej do wychodzących z siedziby MSI młodych działaczy. Dwóch z nich, Franco Bigonzetti i Francesco Ciavatta, zginęło na miejscu. Mordercy nie zostali nigdy zidentyfikowani.

Pod koniec lat ‘70 powstały także prawicowe grupy terrorystyczne, a głównym motywem ich powstania była odpowiedź na przemoc lewicy. Francesca Mambro, jedna z głównych postaci Nuclei Armati Rivoluzionari (NAR), jednej z najbardziej znanych neofaszystowskich organizacji terrorystycznych wspomina, że grupa zradykalizowała się w reakcji na wieść o masakrze na Acca Larentia oraz towarzyszącym mu poczuciu bezsilności i rozczarowaniu biernością MSI. Przez cztery lata aktywności organizacji, kilkudziesięciu jej członków – podzielonych na częściowo autonomiczne „komórki” – dokonywało napadów, rabunków i zabójstw. Zginęły w ten sposób 33 osoby, nie licząc ofiar zamachu w Bolonii, którego autorstwo aż do dzisiaj budzi wątpliwości. Kiedy bowiem 2 sierpnia 1980 na stacji kolejowej w Bolonii w wyniku eksplozji bomby zginęło 85 osób i zostało rannych 200, podejrzenia natychmiast ruszyły w stronę skrajnej prawicy, a po długim i skomplikowanym procesie (a w zasadzie trzech procesach, z których ostatni zakończył się w 2020 r.) za przeprowadzenie zamachu zostało skazanych dwoje terrorystów z NAR: Valerio Fioravanti oraz Francesca Mambro, choć oboje dotąd utrzymują, że są niewinni. W ich winę nie wierzy także wielu publicystów i historyków, którzy zwracają uwagę, że zamach bombowy na wielką skalę zupełnie nie odpowiadał ani metodom, ani celom NAR-u, natomiast w trakcie śledztwa pojawiło się wiele wątków, prowadzących do wspomnianej już loży masońskiej P2, mafii oraz służb specjalnych, tak samo włoskich, jak i zagranicznych.

Po zamachu policja rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję mającą na celu eliminację „organizacji wywrotowych”, szczególnie tych o charakterze prawicowym. Przesłuchanych zostały tysiące prawicowych działaczy, zaś setki z nich zostało aresztowanych. Wielu spośród nich będąc oskarżonym – słusznie lub niesłusznie – o terroryzm lub współpracę z terrorystami uciekło za granicę, wśród nich także Massimo Morsello, rzymski działacz i muzyk, oraz Roberto Fiore, współzałożyciel organizacji Terza Posizione. Obaj schronili się w Londynie, gdzie otrzymali azyl polityczny. Po tej serii przeszukań, aresztowań i wyroków prawicowe organizacje terrorystyczne zostały praktycznie całkowicie rozbite.

Także lewicowe organizacje ekstremistyczne zdecydowanie traciły swój impet. Od 1980 r. rozpoczął się rozpad Czerwonych Brygad, co było spowodowane przede wszystkim dwoma czynnikami: wewnętrznymi konfliktami oraz prawem o świadkach koronnych wprowadzonym w 1980, które sprawiło, że wielu ex-terrorystów zgodziło się zeznawać w celu uniknięcia kary lub złagodzenia wyroku. Ponadto w kwietniu 1981 r. został aresztowany Mario Morinetti, lider organizacji. Po tym wydarzeniu BR rozpadły się na cztery główne odłamy oraz wiele mniejszych, niezależnych grupek, które jednak nie miały już większego znaczenia. Ostatnia duża akcja Czerwonych Brygad miała miejsce w grudniu 1981 r. – porwały wtedy one amerykańskiego generała Jamesa L. Doziera, jednak niedługo później został on uwolniony przez policję. Większość odłamów Czerwonych Brygad została rozbita w latach 1982-1983, ale pojedyncze zamachy terrorystyczne zdarzały się aż do 1988 r., kiedy zostały one ostatecznie zlikwidowane. W latach 1999–2003 działała jeszcze organizacja terrorystyczna o nazwie „Nuove Brigate Rosse”, jednak między nią a jej pierwowzorem z lat 70. nie było żadnej ciągłości organizacyjnej ani personalnej.

CZYTAJ TAKŻE: Co różni zwolenników Marszu Niepodległości i parad równości? O tzw. wolności słowa

Rozliczenie z „latami ołowiu”

Przez następne lata Włochy starały się rozliczyć z tym czasem ołowiu i bomb. Wiele osób zadawało sobie pytanie: jak to możliwe, że w środku europejskiego kraju dochodziło do takiego szaleństwa, że 20-latko-

wie posuwali się do mordowania z zimną krwią swoich kolegów o innych poglądach? Najczęstszą odpowiedzią członków lewicy było „marzyliśmy o rewolucji" lub „baliśmy się faszystowskiego przewrotu", chociaż to drugie wytłumaczenie może się wydawać absurdalne, biorąc pod uwagę absolutną przewagę – liczebną, parlamentarną, instytucjonalną oraz kulturalną – lewicy w drugiej połowie lat 70. Członkowie prawicy zaś tłumaczyli się głównie chęcią obrony przed lewicą.

> **Są to tłumaczenia z punktu widzenia psychologicznego jak najbardziej wiarygodne, ale historia szybko odsłoniła, przynajmniej częściowo, drugie dno tych tragicznych wydarzeń – wiele wskazuje na to, że ta przemoc na wielką skalę była nie tylko prywatną inicjatywą osób zaangażowanych w organizacje terrorystyczne, ale była również wydatnie inspirowana z zewnątrz. Dowodów na taką tezę dostarczyło między innymi wykrycie na początku lat '80 wspomnianej już masońskiej loży Propaganda 2, do której, jak się okazało, należało co najmniej kilkaset osób z najwyższych kręgów polityczno-finansowych Włoch, a wśród nich ministrowie, generałowie, członkowie służb specjalnych, sędziowie, przedsiębiorcy, dziennikarze oraz inne osoby odgrywające ważne role społeczne**.

Loża ta utrzymywała bliskie stosunki z CIA oraz innymi służbami zagranicznymi, a niektórzy z jej członków do połowy lat 70. byli zaangażowani w realizację tajnego planu Gladio (Miecz), który stanowił element europejskiej sieci organizacji *stay-behind* – której także patronował CIA – mającej chronić zachodnią Europę przed ewentualnym przejęciem władzy przez komunistów. Prowadzi to do konkluzji, że zamachy terrorystyczne miały, w ramach tak zwanej „strategii napięcia", zdestabilizować sytuację polityczną, zdyskredytować komunistów oraz umożliwić, w razie potrzeby, jawne bądź tajne wprowadzenie dyktatury. Fakty te mogą też rzucić też nieco światła na zabójstwo Aldo Moro, bo chociaż często wspomina się o tym, że to głównie prawicowe organizacje terrorystyczne były używane jako „zbrojne ramię systemu", to wygląda na to, że także porwanie i zabicie tego chadeckiego polityka, który postulował koalicję z komunistami, było swego rodzaju ubocznym efektem zimnej wojny, a nie tylko wynikiem nienawiści komunistycznych terrorystów. Oczywiście ci, którzy brali udział w tej tym konflikcie, robili to z powodu osobistych motywacji ideologicznych i najczęściej nie mieli pojęcia, że wysoko nad ich głowami toczy się gra, w której są tylko pionkami – wskazujące na to fakty zostały ujawnione w latach '80, a istnienie operacji Gladio zostało oficjalnie potwierdzone dopiero w 1990 r.

Jaki jest bilans „lat ołowiu"? W latach 1969-1988 zginęło w zamachach terrorystycznych i innych aktach przemocy motywowanej politycznie 370 osób (z czego znaczna większość w latach 1969-1981, później pojedyncze przypadki), zaś ponad tysiąc zostało rannych. Kilka tysięcy zostało aresztowanych i oskarżonych o udział w działalności terrorystycznej, z których znaczna większość należała do organizacji lewicowych, w tym 1337 było członkami Brigate Rosse, a 923 należało do lewicowej grupy Prima Linea. To znaczące liczby, a jednak był to tylko niewielki procent tych, którzy realnie dopuszczali się użycia przemocy – ogromna większość bijących przeciwników politycznych, dokonujących zasadzek albo podkładających bomby, uniknęła odpowiedzialności lub otrzymała symboliczne wyroki. Przykładem mogą być mordercy Sergia Ramellego, którzy zostali zatrzymani po 10 latach od napaści, ale spośród sześciu osób, które brały udział w zasadce tylko dwie – napastnicy, którzy bezpośrednio bili Sergio – trafiły na kil-

ka lat do więzienia.

Ważniejsze jednak niż liczby są społeczne skutki „lat ołowiu". Powszechnie przyjmuje się, że był to mroczny i tragiczny okres historii Włoch, jednak z drugiej strony, dla wielu są to „wspaniałe lata", wspominane z pewną dozą nostalgii. Dla tysięcy byłych aktywistów, którzy potem dorośli i zrobili kariery, to tragiczne dziesięciolecie było swego rodzaju doświadczeniem pokoleniowym, naznaczonym co prawda przemocą, ale też będącym czasem ich młodości i emocjonalnego zaangażowania. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że spora część obecnych 60-latków, w tym wielu z tych należących do włoskich elit, ma za sobą doświadczenia działalności w szeregach skrajnej lewicy (w znacznie mniejszym stopniu – prawicy), w niektórych przypadkach jako bojówkarze lub terroryści. Ci ostatni w znacznej większości wrócili już na łono społeczeństwa – w 2018 r. spośród kilku tysięcy skazanych za terroryzm, na stałe w więzieniu pozostawały tylko 54 osoby, pozostali albo zostali warunkowo zwolnieni po 26 latach za dobre sprawowanie, albo odbywają karę w systemie półotwartym bądź w inny sposób, pozwalający im na przebywanie poza murami. Także to jest aspekt, o którym rzadko się myśli – spacerując po ulicach włoskich miast, szczególnie tych na północy, można nieświadomie mijać na ulicach ludzi, którzy 40 lat wcześniej nie wahali się przed użyciem przemocy wobec przeciwników politycznych. Nie jest też wykluczone, że spotka się takie osobistości także w nieoczekiwanych miejscach – na przykład Claudio Scazza, skazany za udział w zabójstwie Sergia Ramellego, jest dzisiaj ordynatorem w szpitalu Niguarda w Mediolanie, a jeden z jego towarzyszy – w polityce, działalności i wyroku za zabójstwo – Claudio Colosio wykłada medycynę na mediolańskim uniwersytecie, zaś drugi, Antonio Belpede, jest ordynatorem w szpitalu w mieście Barletta. W sumie jest to dobrym symbolicznym podsumowaniem tego, jak wyglądało rozliczenie Włoch z „latami ołowiu".

fot. Zdjęcie, które stało się symbolem „lat ołowiu" – Giuseppe Memeo, działacz Autonomia Operaia i terrorysta, który 14 maja 1977 r. w trakcie starć w Mediolanie celuje z pistoletu do policjantów.

Więcej informacji na temat tragicznej historii Sergio Ramellego oraz realiów włoskich „lat ołowiu" będzie można znaleźć już wkrótce w polskim wydaniu książki „Sergio Ramelli. Una storia che ancora fa paura" przygotowanym przez Capitalbook. Obecnie trwa zbiórka na tłumaczenie – zachęcamy do wsparcia: https://zrzutka.pl/ebfxms

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/olow-bomby-i-terroryzm-czyli-wlochy-w-latach-70/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć